

Juszkiewicz, Ryszard

Prof. dr hab. Tadeusz Korzybski 4
czerwca 1906 - 1 marca 2002

Rocznik Mazowiecki 18, 173-181

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Juszkiewicz

Prof. dr hab. Tadeusz Korzybski
4 czerwca 1906 – 1 marca 2002

Po raz pierwszy w Mławie wnikliwy czytelnik natknął się na nazwisko Korzybskich czytając w „Roczniku Mazowieckim” z 1987 roku artykuł przypominający przebieg wydarzeń w 1918 roku w powiecie mławskim oraz o okolicznościach poprzedzających „wybuch wolności”. Jest tam wymieniona osoba dr Alojzego Korzybskiego, który w 1915 roku został wybrany do Rady Miejskiej naszego miasta.

Następne wzmianki o Korzybskich – Tadeuszu i Stanisławie – pojawiły się w mławskiej publikacji *Z dziejów harcerstwa mławskiego*, wydanej w 1996 roku. Owe wzmianki – obszerniejsze niż pierwsza – mówią o Tadeuszu i Stanisławie jako o wyróżniających się drużynowych 1 Mazowieckiej Drużyny Harcerzy. W tym miejscu dodać należy, że Tadeusz i Stanisław są synami Alojzego Korzybskiego, człowieka ogromnie zasłużonego dla Mławy. Zachowane dokumenty okresu przedwojennego wielokrotnie wymieniają go jako lekarza oraz znanego i ofiarnego działacza społecznego.

Trzymając się chronologii wydarzeń należy wspomnieć, że wkrótce po ukazaniu się cytowanej książki znów zaczęto mówić o Korzybskich, a ściślej – o prof. dr. hab. Tadeuszu Korzybskim w związku z jego pomysłem sprzedaży gruntu w Mławie i darowania kwoty 81 949 zł na rzecz Fundacji Oświatowej im. Korzybskich, której zadaniem ma być, jak stwierdza akt notarialny z 17 listopada 1997 r.:

pomoc finansowa dla niezamożnych, zdolnych i pracowitych uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie oraz Stacji Naukowej.

Wymaga także odnotowania interesujący artykuł sędziego Jarosława Kwietnia-Trześniewskiego w „Kolędzie” (2006 nr 1-2), noszący tytuł *Korzybscy*. Życiorysy wspomnianych – Alojzego, Tadeusza i Stanisława Korzybskich – na pewno nadają się do przypomnienia. Talenty ich, ujmując rzecz w sensie ewangelicznym, zostały wzbogacone w dwójnasób czy trójnasób, ale z całą pewnością wielokrotnie i – co ważniejsze – zostały oddane społeczeństwu w formie znakomitego

dorobku intelektualnego, wyróżniającego się wielu odkryciami o znaczeniu międzynarodowym. Jak trafnie zauważył sędzia Kwiecień:

wymienieni przeze mnie Korzybscy, nie byli jedynymi z tej rodziny, którzy wpisali się złotymi zgłoskami w historię Ziemi Mazowieckiej, a nawet całego kraju, i świata. Ich przodkami byli sławni „prawnicy, agronomowie i filozofowie.

Tu dołączę trochę wspomnień osobistych, czyli informacji wychodzących poza wiedzę encyklopedyczną. Prof. Tadeusza Korzybskiego poznałem w latach 60., chyba w sądzie, kiedy przyszedł po informacje do Wydziału Ksiąg Wieczystych. Podczas tej rozmowy podał kilka danych o sobie i rodzinie, które ogromnie mnie zainteresowały jako historyka i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej. Informacje te mówiły o długoletnich związkach rodziny Korzybskich z Ziemią Mławską.

Później gościłem Profesora w swoim domu ze dwa razy, zbierał wtedy informacje o swoich bliskich i ziemi rodzinnej. Od tego czasu zaczęliśmy wymieniać korespondencję z okazji dorocznych świąt.

Z biegiem czasu zaproponowałem Profesorowi wstąpienie do Towarzystwa Miłośników Ziemi Mławskiej. Propozycję tę przyjął z radością i od tego czasu swoje uczestnictwo w tej organizacji począł wymieniać w periodykach naukowych obok szacownych i zasłużonych w świecie stowarzyszeń naukowych i innych organizacji. Niedługo potem zgodził się przyjechać do Mławy z odczytami do Stacji Naukowej. A oto jego charakterystyczna wypowiedź podczas jednego z odczytów:

Bardzo dziękuję za zaszczytne dla mnie zaproszenie do Stacji Naukowej w Mławie, moim mieście rodzinnym. Ze wzruszeniem zabieram głos tu w Mławie, gdzie z początku bieżącego wieku urodziłem się i gdzie spędziłem pierwszych kilkanaście lat życia i w roku 1924 zdałem maturę. Tu więc zostałem uformowany. Losy pognały mnie do Krakowa, gdzie odbyłem studia lekarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem w roku 1937 zawędrowałem do Lwowa, gdzie rozszerzyłem swoje wiadomości medyczne na specjalność w biologicznej chemii. Miałem to szczęście, że mogłem brać udział w początkach burzliwego i wspaniałego rozwoju biologii chemicznej. Bowiem już w roku 1937/1938 we współpracy z wielkim duńskim atomistą Nielsem Bohrem mogliśmy użyć radioaktywny izotop fosforu ^{32}P do badań nad właściwościami głównego energetycznego związku chemicznego wszystkich żywych komórek, zwanego w skrócie ATP (kwas adenozyntrójfosforowy).

Swoje wystąpienie skończył Profesor Korzybski uwagami godnymi człowieka wielkiego formatu i znakomitego uczonego, który wnikając w tajniki przyrody, współtworzył zbawienny antybiotyk – penicylinę (czy też kilka rodzajów antybiotyków), czym przyczynił się do ocalenia i przedłużenia życia milionom ludzi. Powiedział wtedy słowa budzące najwyższy szacunek dla ich autora:

Nasza ludzka duma powinna być ściśle związana z głęboką skromnością. Ponadto dla nas, których wysiłki badawcze opierały się i nadal opierają się na podstawowych jednostkach – metrze, kilogramie i sekundzie, z których wynikają wszystkie inne, jest rzeczą konieczną zdawanie sobie sprawy, że poza światem naszych zainteresowań jest kilka wielkich i bardzo ważnych światów poza przyrodniczych, światy różnych rodzajów sztuki z niesemantyczną muzyką na czele i wielkie światy ludzkiej wiedzy humanistycznej. Wszystko

jednak może zostać zgrane ze sobą tylko wtedy, gdy zrozumiemy, że my ludzie jesteśmy na kuli ziemskiej jedyni, że w naszej dążności do tego, co Jan Paweł II, cytując biblię w swej ostatniej encyklice wyraził słowami, abyśmy ziemię „czyniąc sobie poddaną” nie zaniedbali wszystkich innych, największych tego rodzaju wartości jak dobroć, miłosierdzie, życzliwość i poczucie wspólnoty.

Prof. T.W. Korzybski po ukończeniu studiów lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim – jak to ujął w mławskim wystąpieniu – „zawędrował” do Lwowa, ale pracę naukową rozpoczął jeszcze w Krakowie, gdzie już po ukończeniu studiów lekarskich był asystentem Katedry Fizjologii Wydziału Lekarskiego, a potem Katedry Histologii. We Lwowie rozpoczął swoją karierę naukową od asystentury (1937–1939) w Katedrze Chemii Lekarskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza pod kierunkiem prof. Jakuba Parnasa, znanego polskiego biochemika. Po dwóch latach pracy w Katedrze Biochemii Instytutu Medycyny w charakterze docenta, został pracownikiem Instytutu do Zwalczania Duru Plamistego (1941–1943), którego kierownikiem był słynny profesor Rudolf Weigel. Następnie prof. Korzybski był kierownikiem Pracowni Biochemii w Klinice Gruźlicy, a potem jako profesor zatrudniony był w Katedrze Chemii Organicznej Instytutu Medycyny. Przed opuszczeniem Lwowa prof. Korzybski pełnił jeszcze funkcję kierownika Katedry Chemii Organicznej Instytutu Medycyny (1944–1945). W swoich wspomnieniach podaje:

Po wojnie z końcem 1949 roku, po powrocie ze Lwowa do Krakowa zająłem się z kilkoma kolegami penicyliną. Już podczas wojny wiedzieliśmy, że na świecie są prowadzone badania nad jakimś chemicznym produktem, wytwarzanym przez pewien rodzaj pleśni, który niemal w sposób cudowny leczy rany. Dopiero jednak po wojnie nadeszła literatura dotycząca tego przedmiotu. Jeszcze podczas pobytu we Lwowie jeden z nowych kolegów, bakteriolog, późniejszy profesor Włodzimierz Kuryłowicz, otrzymał z Kijowa szczep tej pleśni, która była zdolna do wytworzenia owego „cudownego leku”. Po kilku miesiącach wyężonej pracy otrzymaliśmy w maju 1946 roku w naszych laboratoriach w Państwowym Zakładzie Higieny w Krakowie pierwszy polski preparat penicyliny. Była to mała ilość żółtego preparatu, którego niezwykle drobna ilość, bo mniej niż jedna milionowa grama, zabijała chorobotwórcze bakterie. Jeszcze podczas wojny (pod koniec 1943 roku) 44 narody w ramach Narodów Zjednoczonych utworzyły organizację pomocy dla krajów (dotkniętych wojną), pod nazwą United Nations Relief and Rehabilitation Administration, powszechnie zwaną w skrócie UNRRA Organizacja ta ufundowała po wojnie kilka stypendiów dla krajów ze Wschodniej Europy w celu zdobycia wiedzy o penicylinie. Delegatami z Polski byli: Włodzimierz Kuryłowicz – bakteriolog, Kazimierz Bohatyrewicz – inżynier chemik i Tadeusz Korzybski – biochemik.

Studia odbywały się częściowo w Stanach Zjednoczonych, głównie jednak w Kanadzie, na Uniwersytecie w Toronto, w tym samym, w którym Banting i Best odkryli insulinę. Po kilku miesiącach pobytu za oceanem rozpoczęliśmy prace nad stworzeniem warunków dla wytworzenia penicyliny w kraju.

Zuzanna Kowszyk-Gindifer i Maria Horodecka, autorki artykułu *Instytut Antybiotyków*, opublikowanego w „Magazynie Medycyny” (listopad 1997 nr 1) napisały, że wybór tych specjalistów (tj. stypendystów UNRRA) z Polski nie był przypadkowy, gdyż prof. W. Kuryłowicz oraz chemik prof. B. Bobrański i prof. Tadeusz Korzybski jeszcze we Lwowie rozpoczęli badania nad penicyliną. Prace

w PZH (Państwowym Zakładzie Higieny) były więc kontynuacją prac rozpoczętych we Lwowie.

Na przełomie lat 1945/1946 prof. W. Kuryłowicz przy współpracy z prof. S. Słopkiem uzyskali w hodowli podpowierzchniowej penicyliny, którą przez ekstrakcję eterem z brzcзки wyizolował prof. T. Korzybski. Praca została opublikowana w roku 1946. Była to pierwsza polska publikacja na temat penicyliny i pierwszy polski preparat tego antybiotyku. Penicylina była preparatem bezpostaciowym barwy brunatnej. Na świecie trwały – otoczone najściślejszą tajemnicą – prace nad uzyskaniem penicyliny krystalicznej. W Rzymie funkcjonował ośrodek kierowany przez prof. E.B. Chaina, już wtedy specjalisty w zakresie chemii penicylin. Wizyta prof. W. Kuryłowicza i prof. T. Korzybskiego u prof. Chaina w 1951 roku zaowocowała otrzymaniem w roku 1953 w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa” preparatu penicyliny krystalicznej. Profesorowie W. Kuryłowicz i T. Korzybski za uruchomienie produkcji penicyliny otrzymali Nagrodę Państwową II stopnia.

Skoro mowa o nagrodach, należy wspomnieć, że prof. Korzybski za swoje odkrycia i dokonania otrzymał ich wiele. Zarówno informator biograficzny – *Kto jest kim w polskiej medycynie*, jak też *Kto jest kim w Polsce* wymieniają liczne nagrody i odznaczenia, aż po Krzyż Komandorski Oficerski Odrodzenia Polski.

Prof. Korzybski jest autorem lub współautorem 130 prac naukowych. Za klasyczną uznaje się publikację w „Bulleline de la Societe de Chimie Biologique” Paryż, maj 1939 (t. 21, s. 713). W pracy tej opisane jest, jak przy użyciu radioaktywnego izotopu fosforu, uzyskanego w kopenhaskiej pracowni Nielsa Bohra, wykazano w żywym zwierzęciu znaczną różnicę szybkości atomów fosforu w zależności od ich położenia w cząsteczce kwasu adenozynotrójfosforowego, czyli sławnego ATP, będącego tematem Nagrody Nobla z roku 1997. Praca ta została uznana przez amerykańskiego biochemika, prof. H.M. Kalckara z Uniwersytetu Harvarda w Stanach Zjednoczonych, jako klasyczna i z tego powodu umieszczona *in extenso* (tym razem w tłumaczeniu na język angielski) w jego monografii *Biological Phosphorylations* w roku 1969, czyli po trzydziestu latach od ukazania się francuskiego pierwodruku. Po wojnie prof. Korzybski opublikował w 1955 r. monografię *Antybiotyki, pochodzenie, rodzaje, właściwości*. Miała ona kilka wydań. Była też tłumaczona na język niemiecki, angielski i rosyjski. Współautorami pracy poza prof. Korzybskim byli W. Kuryłowicz oraz Z. Kowszyk. Prof. Korzybski był członkiem kilkunastu towarzystw naukowych, w tym Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów, Towarzystwa Naukowego Płockiego, Polskiego Towarzystwa Fizjologów, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz Towarzystwa Miłośników Ziemi Mławskiej. Był także członkiem-założycielem oraz przewodniczącym Komisji do Spraw Słownictwa Biochemicznego. Opracował niektóre hasła do *Słownika Wyrazów Obcych* oraz do *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*. Przy opracowaniu *Encyklopedii* był jej konsultantem naukowym.

Dodać należy, że tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1954 roku, a profesora zwyczajnego w 1966 roku. W 1971 roku został członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Mieszkał przez wiele lat w Warszawie przy ul. Kielec-

kiej. Informatory biograficzne podają, że czas wolny spędzał na turystyce, a interesował się – poza swoją specjalnością naukową – muzyką klasyczną i nowoczesną oraz rysunkiem. Przywołane przeze mnie informatory nie podają wszystkich jego zainteresowań. Wiem – na podstawie prowadzonych z nim rozmów – że ten wybitny uczoney właściwie interesował się wszystkim. Główną cechą jego osobowości była ciekawość świata przy jednoczesnym posiadaniu cech typowych dla „rasowego” badacza. Jego zainteresowania wykraczały daleko poza samą biochemię. Interesowała go – jak wspomniałem – muzyka zarówno klasyczna, jak i współczesna. W jego mieszkaniu, nad pianinem na kilku półkach znajdowała się zgromadzona spora biblioteka prac o muzyce, muzykach, a także pokaźny zbiór nut. Profesor interesował się również historią i filozofią, swobodnie poruszał się po zawitych obszarach polityki. Dobrze zorientowany był w szczegółach sytuacji końca XIX w. i początków XX wieku, kiedy to kształtowały się główne kierunki polityczne i powstały liczące się w społeczeństwie polskim partie polityczne (ND, PPS, PSL).

Poglądy Profesora w tej dziedzinie można uznać za umiarkowanie prawicowe, bez akcentów antysemickich. Z szacunkiem mówił o marszałku Piłsudskim, i w tej sprawie różnił się poglądami ze swoim ojcem, który był zwolennikiem Narodowej Demokracji. Własne poglądy na rzeczywistość społeczną prof. Korzybski formułował dość wstrzemięźliwie i jak przystało na wielkiego uczonego precyzyjnie (co przypominało tezę jego brata, Stanisława, że „fakty społeczne winny być badane jak fakty fizyczne”).

Profesor zachwycał jasnością wypowiedzianych sądów, w rozmowie uderzała jego imponująca sprawność intelektualna i pamięć. Kiedy rozmawiał z przedstawicielami Mławy, wszyscy byli zafascynowani, że tak znakomicie pamięta fakty, najrozmaitsze szczegóły, personalia. Dawał krótkie, przyjazne charakterystyki dawnych mławian, których znał i wprowadzał nas w świat miniony, barwny, a przy tym mało znany. Przebieg tych rozmów powodował podziw, ale także refleksję, że takich ludzi jest już niestety w Polsce coraz mniej.

Warto raz jeszcze podkreślić, że dzięki inicjatywie i hojnemu darowi Profesora powstała Fundacja Oświatowa, będąca kontynuacją szlachetnych działań w służbie społecznej znakomitego, szlacheckiego rodu Korzybskich herbu Habdank. Dzięki temu do członków tej godnej rodziny można śmiało zastosować maksymę *non omnis moriar*.

Należy dodać, że sprzedana miastu ziemia (właściwie można powiedzieć, że darowana, gdyż pieniądze ze sprzedaży zostały oddane na potrzeby mieszkańców) należała po śmierci Alojzego Korzybskiego do obu braci Korzybskich. Tadeusza i Stanisława, a po śmierci Stanisława także do pani Teresy Korzybskiej-Baudry, żony Stanisława. Pani Teresa, mieszkająca w Paryżu, swoją część przewidzianą prawem spadkowym przez pamięć dla swojego męża nie tylko że przekazała na potrzeby Mławy, ale jeszcze wzbogaciła miasto kolejną dotacją.

Ofiarność prof. Korzybskiego na rzecz Mławy nie ograniczyła się jedynie do przekazania pokaźnej sumy pieniędzy na opisane wyżej cele. To także przekazanie do zbiorów Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej cennych pamiątek rodzinnych. Stacja Naukowa otrzymała zbiory pism, a biblioteka Instytutu Filologiczno-Hi-

storycznego w Mławie (PWSZ w Ciechanowie) – kilkaset książek gromadzonych przez Profesora. Autor tego tekstu obdarowany został chyba najhojniej, bo zaufaniem i przyjaźnią.

Za wszystkie dary składamy Ci, Drogi Tadeuszu, w imieniu wszystkich obdarowanych – serdeczne podziękowania.

Wszystkie niniejsze informacje byłyby niepełne, gdybym nie wspomniał, że dobrym duchem Profesora była jego żona, pani Marianna Joanna z domu Bahdaj, osoba mądra i życzliwa ludziom. Pani Marianna Korzybska podobnie, jak Pani Teresa gorąco poparła projekt obdarowania Mławy, skąd pochodzą dwaj sławni uczeni (pani Marianna Korzybska, już jako wdowa, powiększyła ów dar sporą kwotą).

Chciałbym zaznaczyć, że drzewo genealogiczne obu profesorów niezwykle ciekawie przedstawia się również w linii żeńskiej. Otóż matką matki była Franciszka Motty, córka znanego filologa klasycznego z Poznania, Marcelego Motty, autora cenionej przez mieszkańców tego miasta książki noszącej tytuł *Przechadzki po Poznaniu*. Marceli Motty był synem Francuza i Niemki, siostra Mottego wyszła za mąż za znanego (nie tylko w Poznaniu) fabrykanta Hipolita Cegielskiego, zaś córka Mottówny i Cegielskiego została żoną wybitnego historyka, Michała Bobrzyńskiego. Marceli Motty ożenił się z córką Augusta Bukowieckiego, oficera napoleońskiego (który wracając spod Berezyny stracił na skutek odmrożenia palce u rąk). O goszczeniu przez państwa Bukowieckich w Poznaniu Juliusza Słowackiego, który jechał do Francji, pisze Marceli Motty we wspomnianych wyżej *Przechadzkach po Poznaniu*.

Tadeusz Korzybski, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, emerytowany profesor zwyczajny Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN zmarł w Warszawie 1 marca 2002 r. w wieku 95 lat. Nabożeństwo żałobne odprawione zostało w dniu 8 marca najpierw w parafii Św. Andrzeja Boboli w Warszawie, a następnie odprawiono egzekwie tego samego dnia w kościele Św. Wawrzyńca w Mławie i ciało Profesora złożone zostało w rodzinnym grobie w mieście, z którego pochodził. W Jego ostatniej drodze żegnali Go członkowie rodziny, przyjaciele, współpracownicy PAN oraz harcerze i uczniowie Liceum im. St. Wyspiańskiego w Mławie, którego Profesor był wychowankiem i absolwentem oraz drużynowym I Mazowieckiej Drużyny Harcerzy w latach 1922/1923. Nauczyciele Liceum, harcerze starszego pokolenia, a także ci najmłodsi, którzy przyszedli do kościoła ze sztandarami, i wszyscy zebrani w kościele słuchali ze wzruszeniem słów Ewangelii nawiązujących do wątków z życia Zmarłego, co przypomniał ks. dziekan dr. Ryszard Kamiński. Niezwykle cenne wspomnienia o Zmarłym przekazali profesorowie Janusz Komender (Przewodniczący Wydziału Nauk Medycznych PAN), Wojciech Zagórski oraz Jolanta Barańska. Prof. Janusz Komender powiedział:

Profesorowi Korzybskiemu i Kuryłowiczowi zawdzięczamy to, że w latach pięćdziesiątych dzieci przestały masowo umierać z powodu zapalenia płuc. Nie sposób wymienić wszystkich wątków bogatego dorobku naukowego Profesora, ale dziś, gdy wraca po długim, pracowitym życiu do Mławy, w której się urodził, nie wraca z pustymi rękami. Pozostawił wartościowy, trwałe dorobek naukowy. O Zmarłym będziemy pamiętać zawsze jako o sławnym dobroczyńcy dla społeczeństwa. W ślad za Nim idzie pamięć o pracowitym, twórczym życiu, które może być wzorem do naśladowania.

Piękne i dramatyczne w swej treści, a przy tym podane w niekonwencjonalnej formie przemówienie wygłosił także przyjaciel Zmarłego, prof. W. Zagórski. Przekazanych zostało nam wiele istotnych faktów z życia Profesora, które były znane tylko nielicznym. Z tych względów warto tu przytoczyć niektóre zdania prof. Zagórskiego:

Wiedziałem, że Profesor w czasie okupacji po wyjściu Rosjan i wejściu Niemców został we Lwowie. Nie wiem, dlaczego nie podążył za Parnasem do Moskwy. Ten wybór – czy być pod Niemcami czy Rosjanami, wybór, jak mówią Francuzi, *entre peste et cholera* [między dżumą a cholera] – przecież musiał być przedmiotem Jego rozważań i decyzji. Co wtedy myślał? Jak widział kwestię dwóch wrogów? Znak ryby! Nigdy się już o tym nie dowiemy. Pokrywa to milczenie.

Lwów między rokiem 1941 a 1944 to epopeja Instytutu Rudolfa Weigla. Tu pracowano nad produkcją szczepionki antytyfusowej. To setki tysięcy istnień uratowanych przez tę szczepionkę, to nielegalna praca Profesora w tym Instytucie, to wydawanie przez ten Instytut ludziom „papierów na życie”. Takimi były na przykład zaświadczenia, że ich posiadacze są dla tego Instytutu – karmicielami wszy. Ilu ludzi od Auschwitz uratowały takie papiery? Nikt nie wie. Znak ryby. Znak milczenia. I to, co się dzieje zaraz po wojnie! Przecież nikt w tym kraju nie wiedział, że Anglosasi w czasie wojny opracowali produkcję nowego – niezwykłego leku – penicyliny. Nie wiedzieli o tym Niemcy i Rosjanie. Zasady działania antybiotyków były wówczas tajemnicą przemysłową. A przecież już po roku 1945 wyjeżdża, korzystając ze wsparcia UNRRA (kto z nas pamięta, czym była ta organizacja rekonstruująca życie Europy po zbrodniach drugiej wojny światowej?) do Stanów i zapoznaje się z technologią produkcji penicyliny. Wraca, bierze udział w budowie zakładów w Tarchominie, lek tu produkowany ma zacząć ratować życie ludzkie. Profesor wyodrębnia tu pierwszy polski preparat penicyliny. Ale skąd wziął się szczep produkcyjny *penicilium*? Kamień węgielny całego projektu? Znowu milczenie. Znak ryby. Warto to milczenie przełamać. Szczep *penicilium* to było wyposażenie Stanisława Mikołajczyka [przypomnijmy, premiera rządu polskiego na emigracji – RJ], z którym wracał do Polski. To Anglosasi tym szczepem i tą technologią płacili część długów za nasz udział w wojnie, na tym miał być budowany fragment niezależności gospodarczej, mogącej zmniejszyć znaczenie zdrady jałtańskiej. Jeśli ta sprawa tak się miała, jeśli to Profesor budował produkcję polskich antybiotyków, to w tym kontekście należy rozumieć, że pewni ludzie rządu londyńskiego akurat Jemu ufali i że ... On, po raz kolejny decydował się na podjęcie swojego obowiązku najprostszego – niewymagającego tłumaczenia – wobec swojego kraju. Mówiąc o tym, bo dalszy ciąg jest ważny, w latach czterdziestych w zakładach w Tarchominie zdarzył się pożar, produkcja zaczęła się opóźniać. Część szczepów zniknęła. Po paru latach penicylina nadeszła z ZSRR! I znowu – znak ryby – milczenie! (Rzymianie w podobnych sytuacjach, nie mając jeszcze pełnych dowodów mówili *is facti cui prodest* [ten to uczynił, komu to korzyść przynosi].

Nietrudno się domyśleć, kto wówczas miał z opisanego zdarzenia korzyść. Zresztą dalej profesor Zagórski sugeruje:

Tylko podejmowane przez Niego, uparte odtworzenie życia w tym kraju, naszego życia, podjęte przez Niego. Może były ordery, może były nagrody, ale przecież nigdy nie powiedziano, za co. Bo byt nasz miał być objęty milczeniem! Przełammy je nad trumną, w tym kościele, w tym mieście. Powiedzmy głośno, że człowiek Waszej społeczności, w milczeniu starał się bronić nas przed bólem, odrzuceniem, pogardą.

Aby zrozumieć w pełni to, co powiedział profesor Zagórski, trzeba oczywiście znać naszą powojenną historię, pełną dramatów oraz niewyjaśnionych „białych

plam” na mapie historii, wydarzeń nadal przemilczanych. Stąd analogia do znaku pierwszych chrześcijan – ryby – symbolu, do którego autor mowy pogrzebowej często wracał. Dlaczego profesor Zagórski posłużył się tego rodzaju przenośnią, wyjaśnił na początku mówiąc:

Mamy zawsze obowiązek powiedzieć żywym i powtarzać to swojej społeczności, że zmarli niosą w sobie nieznaną – godność człowieka. Dlatego przychodzimy żegnać zmarłych, dlatego przyszedliśmy i na ten pogrzeb. To obowiązek wobec nas samych, by wiedza o istnieniu godności ludzkiej w nas trwała. A tak przecież trudno o tej godności człowieka jest mówić w tym kraju publicznie. W kraju w swojej zasadniczej kulturze chrześcijańskim, lecz poddanym takim ciśnieniom historii, że owo chrześcijaństwo staje się prawie katakumbowym. Staje się naszą sprawą wewnętrzną, ukrytą. W katakumbach znakiem milczenia chrześcijan był rysunek ryby. Ryba to symbol milczenia. [...] przełamanie owego milczenia, jest właśnie tu – w mieście rodzinnym Profesora – moim obowiązkiem wobec naszych dwu społeczności.

Jakież to milczenie, które nas otacza? To milczenie naszej epoki. Rozpoczęte w tajemnicach okupacji, wbite w umysły przez stalinizm, wytrenowane w praktyce realnego socjalizmu. Stało się formą tak trwałą, iż kształtującą nawet nasz czas, czas teraźniejszy [...]. Znałem Profesora, rozmawiałem z nim na wiele tematów, ale o Jego stosunku do spraw wiary – nigdy. A okazało się, że był to wierny syn Kościoła. Ale o tych sprawach między nami było milczenie. Epoka znaku ryby!

Zapewne każdego z nas zdumiewa ogromny dorobek jednego człowieka, będący tak znaczącym wkładem w naukę nie tylko naszego kraju, ale także w naukę światową. U Profesora wielkość intelektualna połączona była nierozzerwalnie ze skromnością. Pod koniec swojego życia napisał:

Oto dziedziny, którym poświęciłem znaczną ilość czasu i wysiłków:

- Harcerstwo
- Działalność lekarska
- Biochemia owadów, gruźlica, antybiotyki, lipidy i próba popularyzacji tych dziedzin
- Muzyka (fortepian i teoria muzyki)
- Rysunek architektury
- Językoznawstwo
- Współczesne dzieje polityczne
- Permanentne poznawanie nowości technologicznych z różnych dziedzin.

Tylko dziedziny zawarte pod punktem 2 i 3 badałem profesjonalnie, inne – pseudoprofesjonalnie.

(12 XII 1990 r.)

Mławianie, Rada i Zarząd Fundacji im. Korzybskich w nekrologu napisali, że Profesor hołdował tym wartościom, które potrzebne są zawsze w każdym czasie i miejscu, a niestety bywają często lekceważone. Ten światowej rangi uczoney znał wartość patriotyzmu lokalnego oraz znaczenie dla wychowywania młodych Prawa Harcerskiego, którym sam Zmarły kierował się przez całe życie. Mławianie napisali:

Był Synem Ziemi Mławskiej, drużynowym 1 Mazowieckiej Drużyny Harcerzy oraz wychowankiem i absolwentem Liceum im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie.

Ciało zmarłego spoczęło w rodzinnym grobie obok prochów ojca, matki i siostry. Na płycie nagrobnej jest także wyryte w kamieniu imię jego brata Stanisława, profesora uczelni paryskich, spoczywającego nie w ojczyściej ziemi. Grobowiec Korzybskich jest na starym cmentarzu katolickim nieopodal kościoła Św. Wawrzyńca, blisko miejsca pochówków innych sławnych Mławian, którzy dla Ojczyzny pracowali lub za nią ginęli, kiedy nadszedł czas próby. Są to grobowce Powstańców Styczniowych, Żołnierzy Września, Armii Krajowej, harcerzy oraz tych, którzy zostali zamordowani przez Niemców w czasie okupacji albo w czasach stalinizmu na „Nieludzkiej Ziemi”. Niedaleko grobowca Korzybskich jest także miejsce pochówku żołnierzy polskich poległych w obronie Ziemi Mławskiej w wojnie bolszewickiej 1920 roku. Przy ich grobach pełniły wartę honorową kolejne pokolenia harcerzy, a wśród nich także drużynowi słynnej „Jedynki”, bracia Stanisław i Tadeusz Korzybscy.

Wydaje się ze wszechmiar słuszne, ażeby mławscy harcerze oraz uczniowie Liceum im. St. Wyspiańskiego objęli swoją opieką grób rodziny Korzybskich, gdzie spoczywają ludzie zasłużeni nie tylko w dziedzinie nauki, ale także walczący o niepodległość Polski – Stanisław we Francji działał w Ruchu Oporu, Tadeusz wówczas, kiedy przebywał we Lwowie. Mam nadzieję, że przy ich grobowcu w Święto Zmarłych będą stały honorowe warty harcerzy oddających hołd ludziom wybitnie dla Ojczyzny zasłużonym, podobnie jak przed 90 laty robili to bracia Korzybscy.

Na zakończenie wspomnienia o prof. Tadeuszu Korzybskim wyrażam głęboką nadzieję, że Jego dzieło nie zostanie zapomniane.